

uzupełnić o nową, adekwatną ontologię: „Z filozoficznego punktu widzenia rozważania [Hellera] są związane z szeroko rozumianym zagadnieniem matematyczności przyrody w ramach swoiście rozumianego platońskiego idealizmu. Może zatem trochę dziwić, że Michał Heller nie rozwinął systematycznie nowej metafizyki, która byłaby podstawą teologii nauki” (s. 135). Na innym miejscu autor zauważa, że Heller nie przykłada należytej uwagi do problematyki nieliniowej dynamiki chaotycznej (s. 139), która mogłaby dostarczyć wielu interesujących tematów dla teologii nauki.

Książka Macka zawiera również specjalny dodatek, w którym autor osobno omawia trzy zagadnienia. Pierwsze z nich wiąże się z dziedziną, którą fizyk ten zajmuje się przez całe swoje życie, to znaczy z kosmologią (problem ewolucji Wszechświata, teoria Wielkiego Wybuchu, standardowy model kosmologiczny); tematyka dwóch pozostałych w zasadniczy sposób odbiega od tej dziedziny. Autor podejmuje bowiem zagadnienie wiary religijnej (wiara w Piśmie Świętym, analiza aktu wiary, wiara i zasady religii, rozum i wiara, znaczenie wiary chrześcijańskiej), i omawia biblijną koncepcję stworzenia świata i człowieka. Tego typu tematyka, pojawiająca się pod piórem pracującego w swoim zawodzie fizyka, może budzić zdziwienie — zwłaszcza u czytelnika, który przywykł do tego, że teksty dotyczące

teologii piszą teologowie, a dotyczące fizyki — fizycy; nigdy zaś na odwrót. Jeśli jednak program teologii nauki nie ma być jedynie zestawem teoretycznych postulatów, których realizacja zarezerwowana jest tylko i wyłącznie dla Michała Hellera, to nie należy się dziwić temu, że zawodowy fizyk pisze na tematy teologiczne. Przewycięzenie uprzedzeń, które uniemożliwiają rzeczowy dialog nauki i wiary, to pierwszy krok w kierunku realizacji programu Hellera. Macek zaznacza to wyraźnie w ostatnich zdaniach swojej książki: „Omawiane tutaj zagadnienie teologii nauki, jako nowej dyscypliny teologicznej, jest wyzwaniem dla naszych czasów. Wymaga to jednak od teologów i przedstawicieli nauk empirycznych przewycięzenia wzajemnych nieufności; konieczne jest zrozumienie odmienności sposobów myślenia charakterystycznych dla teologii i nauki” (s. 140).

Tadeusz Pabjan

FAŁSZERSTWA I POSZLAKI W PROCESIE GALILEUSZA

◇ Vittorio Frajese, *Il processo a Galileo Galilei. Il falso e la sua prova*, Brescia, Morcelliana, 2010, ss. 112.

Monografia Vittorio Frajesego (dalej cytowana jako PGG) jest poświęcona dokumentowi, który od lat siedemdziesiątych osiemnastego stu-

lecia (lata, w których ukazały się monografie Wohlwilla i von Geblera omawiające z różnych perspektyw tę kwestię — PGG, 54–55) uważany jest za kluczowy w procesie Galileusza. Dokument ten rejestruje quasi-notarialnie — tj. nadaje wartość prawną aktowi — upomnienie udzielone Galileuszowi przez komisarza Inkwizycji. Dokument nosi datę 26 lutego 1616 roku. Otóż w tym roku kongregacja Indeksu dekretem z dnia 5 marca zakazała m.in. lektury *De revolutionibus* Kopernika, uznając przy tym, że doktryna głosząca ruch Ziemi i spoczynek Słońca jest sprzeczna z Pismem Świętym (w dekreście czytamy o *falsam... doctrinam Pithagoricam, divinaeque Scripturae omnino adversantem, de mobilitate terrae et immobilitate solis...*; PGG, 33).

Nieco wcześniej, kardynał Bellarmin, członek tak kongregacji Indeksu jak i kongregacji Św. Oficjum (Inkwizycja), działając z polecenia papieża Pawła V, zaprosił do swojej rezydencji Galileusza w dniu 26 lutego 1616 i tam wezwał go do porzucenia kopernikanizmu. Ale wydarzenia tego dnia nie kończą się na interwencji kardynała. W teczce zawierającej dokumenty procesowe Galileusza przechowywanej w tajnym archiwum watykańskim (sygnatura *Misc. Arm. X, 204cc. 43v-44r*) pod datą 26 lutego 1616 roku znajduje się adnotacja, według której ojciec Michelangelo Segizzi, OP, komisarz generalny Św. Oficjum udzielił Galileuszowi formalnego napomnienia na-

kazując mu — pod groźbą procesu — nie tylko porzucenie kopernikanizmu, lecz także głoszenie, nauczanie i bronienie tego stanowiska w jakikolwiek (*quovis modo*) sposób (PGG, 46–47). Galileusz miał być przyjąć nakaz i podporządkować się mu.

Jakiś czas potem kardynał Bellarmin, w dniu 26 maja 1616 roku, wydał Galileuszowi własnoręcznie napisane zaświadczenie, że ten ostatni został poinformowany o tym, że według Jego Świątobliwości i kongregacji Indeksu pogląd Kopernika jest sprzeczny z Pismem Świętym, i jako taki nie może być ani broniony, ani nauczany (choć bez *quovis modo* — PGG, 49).

Vittorio Frajese podziela stanowisko wielu — ale nie wszystkich — badaczy, którzy sądzą, że dokument rejestrujący upomnienie Segizziego stanowi prawną podstawę procesu wytoczonego Galileuszowi w 1632 roku. Wyrok, który został odczytany Galileuszowi w dniu 22 czerwca 1633 roku, uznawał go za podejrzanego w najwyższym stopniu o herezję, ponieważ miał on uznawać za prawdziwą teorię przyjmującą ruch Ziemi i spoczynek Słońca, przeciwną Pismu Świętemu. Zaś Galileusz w akcie wyrzeczenia oskarża siebie samego o złamanie prawnego nakazu nakazującego mu odżegnanie się od tego poglądu. Ten prawny nakaz to oczywiście nakaz Segizziego, o którym była wyżej mowa. Rzecz jasna jeśliby udało się udowodnić, że dokument odnotowujący udzielenie

nie nakazu jest fałszywy — a więcej, jeśliby się udało udowodnić, że takie zdarzenie w ogóle nie miało miejsca, to wówczas proces Galileusza z 1632 roku staje się konstrukcją zawieszoną w powietrzu, albowiem wyrokowi brakowałyby podstaw prawnych. Jeśliby nadto udało się wykazać, że system Kopernika nie został z doktrynalnego punktu widzenia uznany za herezję, to wówczas proces nie tylko, że nie miałby podstaw prawnych, lecz także i doktrynalnie przekształciłby się w farsę, żenującą nie tylko dla Św. Oficjum, lecz i dla samego Kościoła.

Vittorio Frajese w oparciu o drobiazgową analizę w/w tekstu stara się wykazać, że tekst ten nie opisuje żadnego realnego wydarzenia i że jego rejestracja w aktach Galileusza została wymuszona na notariuszu przez samego Segizziego, po tym, jak kardynał Bellarmin poinformował Galileusza o dekreście kongregacji Indeksu i o tym, że teoria Kopernika jest sprzeczna z Pismem Świętym i jako taka nie powinna być brniona, ani nauczana. Słowa Bellarmina nie oznaczały jednak prawnego zakazu zajmowania się teorią Kopernika w jakikolwiek sposób, bowiem jak się zdaje według Bellarmina teoria Kopernika mogła być używana jako wygodne narzędzie rachunkowe. Zakaz zajmowania się w jakikolwiek sposób teorią Kopernika pochodziłby od Segizziego. Tak więc Frajese uzasadnia tezę postulującą fałszerstwo dokumentu zawierającego zapis o na-

kazie Segizziego, dokonane w 1616 roku. Jeśli chodzi o motywy tego fałszerstwa to w ujęciu autora omawianego tutaj opracowania zdają się one pozostawać w związku z pytaniem o to, czy kopernikanizm winien być uznany za herezję czy też nie. Jak się zdaje Paweł V, a za nim Bellarmin, wybrał rozwiązanie łagodne, to jest nie odwołujące się do oficjalnego uznania teorii Kopernika za herezję w drodze publikacji stosownego dekretu kongregacji Św. Oficjum. Papież nakazał kardynałowi Bellarminowi udzielenie napomnienia Galileuszowi i publikację dekretu kongregacji Indeksu zakazującej m.in. *De revolutionibus*, aż do jego korekty. Frajese podkreśla w tym kontekście, że kompetencje kongregacji Indeksu i kongregacji Inkwizycji były zasadniczo różne, bowiem ta pierwsza zajmowała się, mówiąc ogólnie, cenzurą ksiązek, podczas gdy do tej drugiej należały kwestie doktrynalne, w tym „prawne prześladowanie” heretyków (PGG, 32). W konsekwencji — konkluduje Frajese — dekret kongregacji Indeksu dotyczący teorii Kopernika nie może być uznany za dekret definiujący tę ostatnią jako herezję.

Analizy Frajesego prowadzą do następujących wniosków: tekst jest fałszerstwem, zaś kopernikanizm nie został uznany oficjalnie za herezję. Zatem proces z 1632 roku jest pozbawiony fundamentu prawnego i doktrynalnego. W moim pojęciu te dedukcje Frajesego są wątpliwe (o tym niżej), jednakże analizy, na których

się one opierają są istotnym osiągnięciem w zakresie galileuszoznawstwa. (Vittorio Frajese w październiku 2009 roku, wraz z Emmą Condello, dokonał szczegółowej analizy w/w dokumentu, uzyskując pozwolenie na konsultację oryginału przechowywanego w tajnym archiwum watykańskim.) Na podobnie wysokim poziomie prowadzone są też wnikliwe analizy dotyczące tego, czy teoria Kopernika została w istocie rzeczy uznana za herezję. To właśnie te ściśle techniczne analizy są szczególnie ważne dla galileuszoznawców i to one stanowią o wartości monografii.

Jak już wspominałem nie zgadzam się ze wszystkimi konkluzjami Frajesego. Dla przykładu podzielałbym raczej stanowisko badaczy uznających fakt udzielenia prawnego nakazu Galileuszowi za odpowiadający prawdzie, samą zaś notatkę o tym fakcie za niezręcznie sformułowany zapis tego wydarzenia. Sam Galileusz w przesłuchaniach w 1633 roku twierdził, że nie pamięta czy taki nakaz został mu udzielony, lecz nie wykluczał jednoznacznie takiej możliwości (PGG, 79–92). Trudno też odpowiedzieć na pytanie *cui prodest* tego rodzaju fałszerstwo. Fałszerstwo aktu notarialnego byłoby zrozumiałe w 1632 roku, kiedy szukano prawnej podstawy dla procesu; fałszerstwo tego rodzaju nie jest zrozumiałe w 1616 roku. Można za Frajesem przyjąć istnienie dwóch partii: pierwsza miała skupiać tych, co chcieli potępić ko-

pernikanizm jako herezję, druga zaś tych, którzy byli temu przeciwni. Jednakże trudno utrzymywać, iż człowiek pierwszej partii zdecydowałby się na krok sprzeciwiający się jasno sformułowanej woli papieża, a jeszcze trudniej przypuszczać iżby zakładali/przewidywali możliwość procesu Galileusza i chcieli zastawić nań pułapkę.

Jeśli zaś chodzi o kwestię herezji, to istotnie nie istnieje dekret kongregacji Św. Oficjum definiujący kopernikanizm jako herezję. Jednakże okoliczność, iż kongregacja Indeksu działała z inspiracji, jeśli już nie z polecenia, papieża, zaś jednym z autorów dekretu był kardynał Bellarmin, członek obu kongregacji sprawia, że dekret kongregacji Indeksu nie może być uznawany za całkowicie neutralny pod tym względem. W każdym razie można zaryzykować tezę, że w świadomości publicznej teoria Kopernika została uznana za herezję. Świadczą o tym np. takie oto słowa Galileusza zapisane w *Wadze probierczej*: “nawet jeśli ruch Ziemi, który ja, jako katolik i osoba wierząca, uważam za jak najbardziej fałszywy i niemożliwy do przyjęcia [...]” (przekład polski w: Galileo Galilei, *Waga probiercza*, Tarnów, Biblos, 2009, s. 163). To prawda, że w tym dziele Galileusz polemizuje z Sarsim, i to najczęściej w kluczu retorycznym (erystycznym) to jednak z tego i innych sformułowań jasno wynika, że teza o ruchu Ziemi była widziana jako błędna i heretycka.

Oslabia to tezę Frajesego o tym, że 26 lutego 1616 roku nic się nie wydarzyło i że brak formalnego orzeczenia o herezji kopernikanizmu. Jak to już bowiem zostało powiedziane okoliczność, iż kardynał Bellarmino będący także członkiem kongregacji Św. Oficjum działał z polecenia papieża sprawia, że dekret kongregacji Indeksu dotyczący teorii Kopernika był uważany za należący do magisterium czyli że miał pewne, choć trudno powiedzieć jakie dokładnie, znaczenie doktrynalne.

Na zakończenie dwie obserwacje. Pierwsza dotyczy sposobu budowania przez Frajesego jego konkluzji. Otóż w uniwersyteckim kursie poświęconym kwestiom przedstawionym w omawianej książce, Vittorio Frajese cytuje m.in. opracowania Carla Ginzburga, dotyczące m.in. paradygmatu poszlakowego. Pozostając w logice paradygmatu poszlakowego Frajese, na podstawie poszlak i tropów dostrzeżonych w tekście notatki zawierającej upomnienie Segizziego, konstruuje interesującą narrację na temat procesu Galileusza. W moim pojęciu to istotna okoliczność, bowiem paradygmat poszlakowy, choć tak rzadko wspominany, jest jednym z podstawowych narzędzi badawczych nie tylko historyków, lecz w ogólności wszystkich szukających prawdy (zob. tłumaczenie źródłowego eseju Ginzburga na ten temat w: *Zagadnienia Filozoficzne w Nauce*, 39 (2006), 8–65).

Druga uwaga dotyczy pewnego braku książki Frajesego. Otóż omawiana tutaj monografia stanowi znaczący wkład do galileuszoznawstwa i wyznam, że bardzo wiele się dzięki niej nauczyłem. Jednakże została ona przygotowana do druku z pewnym pośpiechem i nie brak w niej uproszczeń. Jako przykład można wskazać nazbyt powierzchowną prezentację zasad interpretacji Biblii proponowanych przez Galileusza, którą Frajese proponuje w ostatnim rozdziele monografii. Nadto brak dokładniejszej konfrontacji rekonstrukcji Frajesego z ujęciami innych badaczy, które zostały ostatnio opublikowane, zwłaszcza zaś z ujęciami Julesa Spellera (*Galileo's Inquisition Trial Revisited*, Frankfurt am Main: Peter Lang GmbH — Europäischer Verlag der Wissenschaften 2008) i Antonia Beltrána Marí (*Talento y poder. Historia de las relaciones entre Galileo y la Iglesia católica*, Pamplona, Editorial Laetoli, 2006). Myślę jednak, że w najbliższym czasie Vittorio Frajese zadba o tego rodzaju dyskusję, która z całą pewnością uzupełni i pogłębi jego interpretację procesu Galileusza.

Tadeusz Sierotowicz